

Kilka słów wprowadzenia

„...stykam się z moim ideałem, szczytem, paradygmą...”

Zbigniew Herbert

Najwięcej faktów o greckich peregrynacjach Zbigniewa Herberta znamy ze świadectw przyjaciół poety, którzy kilkakrotnie z nim podróżowali i opisali wyprawy z lat 1964, 1973 i 1975. Jak ustalili wydawcy *Diariusza greckiego* – na podstawie relacji Magdaleny Czajkowskiej – 7 września 1964 roku poeta przyплыł z Brindisi do Pireusu. Już 10 września pisze z Aten do przyjaciół, Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich, czekając tam na ich przybycie. Razem zwiedzają Ateny, Spartę, Mykeny, Korynt, Delfy, Epidauros, Sunion, Mistrę, Agios Lukas. Rozstają się w Grecji. Czajkowscy pojechali do Włoch, Herbert kontynuował swoją grecką wędrówkę, odwiedzając m.in. wyspę Mykonos, górę Athos, by około 5 października powrócić do Aten. Drugą podróż, również z Magdaleną i Zbigniewem Czajkowskimi, a także z ich córką, odbył Herbert w roku 1973 (dokładnych dat brak; wiadomo, że był w Grecji na pewno między 27 lipca a październikiem, gdy zadedykował małżeństwu przyjaciół tom poezji nawiązujący do wspólnej podróży). W roku 1973 razem popłynęli

jachtem po Morzu Jońskim z Aten przez Kanał Koryncki, zwiedzili Korynt, Wyspy Jońskie: Itakę i Korfu. Trzecią wspólną podróż do Grecji planował Herbert w roku 1975. Jednak z powodu wypadku samochodowego, tuż przed granicą jugosłowiańsko-grecką, nie spotkał się z Czajkowskimi i nie udało się zrealizować planów. Po pobycie w szpitalu w Skopje poeta 20 czerwca dotarł do Salonik, a następnie ruszył, jak pisał, „w pielgrzymkę na Mt. Athos”¹.

Na rok przed śmiercią, już ciężko chory Zbigniew Herbert pisał do przyjaciół, z którymi kilkakrotnie odwiedzał Helladę, o wyzwaniu, jakim zawsze była dla niego Grecja. Powracał myślą do swoich dawnych podróży po tym kraju, a wspomnienie to miało dla niego swoiście aktualny wymiar zadania, jeżeli już nie stricte pisarskiego – ze względu na stan fizyczny poety, to z pewnością realnego wyzwania życiowego. Pisze tu tak o swoich planach „wysnutych” z dawnych wędrówek greckich, jakby w tym powrocie odnajdywał energię i źródło życiodajne. Przejmująco rymują się słowa tego listu z napisanym wcześniej o trzydzieści lat początkiem tekstu o podróżach Montaigne’a: „Kiedy już tylko tyle sił pozostanie, żeby poduszkę pod głową poprawić, trzeba będzie napisać dzieło, a więc księgę, a nie zbiór szkiców, pod tytułem *Wstęp do teorii podróży*”².

W 1997 roku Herbert pisze zatem do małżeństwa Czajkowskich: „Do Grecji zabieram się, jak do dzikiego zwierza, od tyłu”³:

¹ Zob. komentarze wydawcy do Z. Herbert, *Diariusz grecki (notatki)*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 68, s. 59–60.

² Z. Herbert, *Pana Montaigne’a podróż do Italii*, w: idem, *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2001, s. 39. Prwdr.: „Tygodnik Powszechny” 1966, nr 10, s. 6.

³ Z. Herbert, *List do M. i Z. Czajkowskich z 24 X 1997*, w: Herbert i „Kochane Zwierzątka”, listy zebr. i koment. opatrzyła M. Czajkowska, Warszawa 2006, s. 223. Zob. także wcześniejszą edycję korespondencji między Czajkowskimi a Herbertem: „Kochane Zwierzątka...”: listy Zbigniewa Herberta do przyjaciół – Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich, do dr. podała i koment. opatrzyła M. Czajkowska, Warszawa 2000.

Żeby się nie zanudzić, muszę znaleźć taki sposób pisania, żebym czuł opór materiału. Z Grecją jest coś dziwnego. 1° Nie wiem dokładnie, ile razy byłem tam (5 czy 7 razy), 2° zawsze z dużym, przeciążonym programem, 3° bez własnego środka lokomocji, 4° pod koniec pobytu wyczerpany [...]. Nic dziwnego, spałem źle, jadłem nędznie, byłem wyczerpany fizycznie i [psychicznie]⁴. Wszyscy moi wrogowie – a jest ich legion – sądzą, że przesuwałem się z hotelu z pięcioma gwiazdkami do analogicznego, otoczony przez nimfy czy inne wilgotne paskudztwa – nic nie rozumieją z mojej formuły podróży jako zapasów ze światem. A co najważniejsze, uczucie dość paralizujące, że stykam się z moim ideałem, szczytem, paradygmatem – co odczuwam naprawdę, a co dałem sobie wmówić. Wydaje mi się, że Grecja „sprawdziła się” w sumie⁵.

W czasie tych kilku podróży do Grecji, odbywanych począwszy od połowy lat sześćdziesiątych, Zbigniew Herbert odwiedził najważniejsze, fundamentalne dla greckiej kultury i klasycznej tradycji europejskiej miejsca, jak Ateny, Delfy, Korynt, Mykeny, Spartę, Olimpię, Sunion, ale poznał także centra tradycji bizantyńskiej, jak Saloniki i Mistrę, czy klasztory w Meteorze i na górze Athos. Docierał do Grecji różnymi środkami lokomocji. Widział ją również od strony morskiej, płynął jachtem po Morzu Jońskim na Itakę, ale też podróżował dużymi promami. Przebywał na wyspach należących do różnych archipelagów, np. do Wysp Jońskich czy Cyklad, ale najistotniejszą dla niego wyspą, najbardziej poetę fascynującą, była oczywiście Kreta, której poświęcił jeden z najważniejszych swoich tekstów. Zwiedzał w Grecji słynne miejsca, lecz potrafił docenić walory mało znanych wiosek czy elementów krajobrazu, które czynił przedmiotem refleksji, opisywał je lub rysował, co w przypadku Herberta było równie ważnym sposobem nie tylko utrwalania widzianego świata, ale przede wszystkim jego poznawania i syntetycznego ujmowania.

⁴ W edycji jest dwa razy „fizycznie”, ale w komentarzu wydawcy znajdujemy informację: „chyba miało być »psychicznie«”. Zob. komentarz edytora do: Z. Herbert, *List do M. i Z. Czajkowskich z 24 X 1997...*, s. 225.

⁵ Ibidem. Podkreślenia pochodzą od autora listu.

Twórca podróżował więc do Grecji wiele razy, w szczególnych czasach, kiedy wyjazdy takie były utrudnione, a przynależność Polski do wspólnoty kulturowej krajów europejskich pozostawała z jednej strony kwestią polityczną, a z drugiej – w sensie mentalnym – stanowiła element głębokiej tożsamości kultury polskiej. Jak konstatował, przyplływając na Korfu, Jan Gawroński: „Wychowywałem się w ślepej wierze, że duch Grecji jest natchnieniem całej naszej kultury, że śladów jego doszukać się można u dna wszelkich naszych poczynań”⁶. Twórczość Zbigniewa Herberta była świadectwem tej tożsamości, głębokim znakiem nieprzerwanej żywotności dziedzictwa greckiego w kręgu literatury polskiej. Stąd też podróże greckie poety, który nieustannie poruszał się w obszarze tegoż dziedzictwa, są szczególnym i znaczącym świadectwem polskiej – współczesnej – recepcji „greckości”.

Książka, którą oddaję w ręce czytelników, nie jest metodyczną czy kronikarską rekonstrukcją podróży Zbigniewa Herberta do Grecji. Stanowi raczej próbę opisania najważniejszych wątków oraz specyfiki jego greckiego podróżopisarstwa, uchwyconych na tle innych przykładów literackich wędrówek pisarzy do tego kraju. Toteż pojawiają się w tomie nawiązania do zapisów XX-wiecznych podróży greckich funkcjonujących w kulturze polskiej. Podstawowym jednak kontekstem dla tych analiz jest europejska (i szerzej – światowa) tradycja podróży greckiej jako gatunku literackiego z długą historią i wspaniałymi przedstawicielami – od Pauzanasza przez Chateaubrianda do Henry’ego Millera i Jacques’a Derridy.

Trzeba však dodać – już teraz, na początku rozważań – że kategoria „podróży greckiej” ma kilka różnych znaczeń i oczywiście możemy je wydzielać, dookreślać, precyzować, lecz zawsze, a zwłaszcza w kontekście twórczości Herberta, musimy mieć świadomość ich wzajemnych powiązań i zależności. Generalnie „podróż grecka” może być rozumiana jako czynność, aktywność

⁶ J. Gawroński, *Do źródła Muz. Greckie wrażenia dyletanta*, Warszawa 1970, s. 22–23.

podróżnicza na obszarze Grecji. Taka peregrynacja ma swoją historię opisywaną w dziesiątkach prac traktujących o motywacjach, szlakach, celach, specyfice i sposobach przemierzania tego kraju przez wieki, od starożytności do dziś. Interesują badaczy różne konteksty: społeczne, kulturowe, handlowe, religijne itd. Drugim ośrodkiem znaczeń kategorii kulturowej „podróży greckiej” jest relacja, zapis, świadectwo literackie, malarskie czy filmowe. Nie sposób jednak rozdzielić obu tych płaszczyzn rozumienia: istnieje od wieków głęboki związek między podróżowaniem a relacją podróżniczą, ale istnieje też kreacja podróży i kreacja świadectwa, tworzenie podróży i tworzenie jej zapisu; istnieje także podróż w wyobraźni, literacka podróż imaginacyjna, ściśle związana z podróżami realnymi, a przy tym uzależniona od greckich mitów i wyrosłych na nich archetypowych struktur. Wszystkie powyższe uwagi pokazują szczególny charakter realnych i zapisanych podróży greckich, ich wyjątkowość wśród wędrówek po innych obszarach kulturowych. To właśnie zwłaszcza w czasie greckiej podróży mit spotyka się z rzeczywistością, sztuka z historią, to, co osobiste, z tym, co zbiorowe.

*

I na koniec tego wstępu – kilka słów bardziej osobistych. Inaczej niż większość moich rówieśników, dla których spotkanie z poezją Zbigniewa Herberta było w istocie rodzajem przeżycia pokoleniowego, stale odczuwałam obcość słowa poetyckiego autora *Struny światła*. Może była to obcość poezji nieromantycznej: poezji, którą odbierałam zawsze – chyba niesprawiedliwie – jako chłodną, konceptualną, skrywającą emocje podmiotu ukrytego za licznymi maskami i rolami. Dlatego też bardzo długo twórczość Herberta znajdowała się poza obszarami moich profesjonalnych, literaturoznawczych zainteresowań wyznaczanych przez romantyzm. Moja droga do tej poezji prowadzi przez jeden wiersz, który mnie zachwyił swą (może jednak romantyczną?) tajemnicą i szczególnym idiomem poetyckim, jaki zrazu wydał się osobiście „nieherbertowski”, a mimo to otworzył mi drogę do twórczości

autora *Struny światła*. Ten wiersz to *Podróż* z późnego tomu *Elegia na odejście*⁷, choć powstał dużo wcześniej⁸, fascynujący także swym niezwykłym sfunkcjonalizowaniem motywów greckich. Przychodzę więc do poetyckiego świata Herberta niejako „z zewnątrz”, z obszaru romantycznie rozumianych symbolu i mitu, ale też z „terytorium” refleksji nad motywem podróży greckiej, tak ważnym w kulturze europejskiej, a tak znakomicie i indywidualnie aktualizowanym przez poetę i w *Podróż*y, i w innych jego utworach. W tym porządku czytana twórczość Herberta odsłania bardzo bogate i niezwykle pokłady wrażliwości poetyckiej, a przede wszystkim pokazuje głębokie i osobne spotkanie z Grecją, jej krajobrazem, kulturą i historią.

Przywołany tu wiersz *Podróż* koncentruje w sobie różne znaczenia i Herbertowskiej, i szerzej – europejskiej podróży greckiej: jako metafory egzystencji i jako metafory poznania. Jako zapisu spotkania ze źródłami kultury europejskiej i jako refleksji nad jej promieniowaniem oraz wchłanianiem w siebie innych porządków kulturowych. Jako refleksji nad najdawniejszymi europejskimi mitami i wreszcie jako zastanowienia nad historią.

Zaproponowany w książce sposób czytania tekstów Herberta nie zmierza do zamknięcia ich w uporządkowanych i stabilnych konstrukcjach interpretacyjnych. Mam wrażenie, że fascynujące mnie „greckie” teksty jego pióra nieustannie odsłaniają przed odbiorcą nowe sensory i wymiary: czytane wciąż na nowo, w zmieniających kontekstach okazują się zaskakujące i ciągle otwarte semantycznie. Moja książka jest więc zapisem takiej – ponawianej – lektury: podążającej za niesystemową, eseistyczną myślą poety, ale też powracającej do kilku wątków i tematów stanowiących ośrodkami podróży Zbigniewa Herberta.

⁷ Tom po raz pierwszy wydany w Paryżu w 1990 roku w Bibliotece Kultury (t. 460), wyd. 2 – Wrocław 1992.

⁸ Prwdr. *Podróż*y: „Tygodnik Powszechny” 1975, nr 41, s. 1.

*

Podstawowe dwa utwory Zbigniewa Herberta dotyczące podróży greckiej cytowane są na podstawie następujących edycji (w nawiasach podaję numery stron):

Lnm – *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000;

Dg – *Diariusz grecki (notatki)*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 68, s. 43–59.

W zapisie niedrukowanych tekstów z rękopisów Herberta stosuję następujące oznaczenia:

() – tekst skreślony przez poetę,

[] – odczytanie niepewne lub fragment rekonstruowany,

[...] – fragment opuszczony, często z powodu nieczytelności zapisu,

[-] – tekst nieczytelny,

/ – wyrazy równoległe funkcjonujące w tekście poety (np. dodane powyżej lub poniżej głównego tekstu), a także koniec wersu (w wierszach lub tam, gdzie jest to istotne),

{ } – fragmenty, które znalazły się we wcześniejszych wersjach omawianych tekstów, a nie ma ich w tekstach drukowanych.

W cytatach z tekstów niedrukowanych zachowuję interpunkcję poety. Wprowadzam drobne korekty interpunkcyjne tylko tam, gdzie jest to absolutnie niezbędne i gdzie nie było żadnych wątpliwości co do konieczności ich użycia. Zmodernizowałam pisownię niektórych wyrazów, np. „z tem”, „poczem”.